



Adam Hlebowicz

„Robczik. Powieść wileńska” Bartosza Połońskiego jest próbą zmiany wizerunku litewskich Polaków. Próbą nawiązania kontaktu z najmłodszym pokoleniem

Tradycje odrębności Polaków w Wilnie i na Wileńszczyźnie sięgają dawnych lat. Przed wojną nie przepadało się tu za koroniarzami i galileuszami (tymi z Galicji), bo nie tylko mówili po polsku trochę inaczej, lecz także częstokroć próbowali narzucać rodzimym Litwinom swoje pomysły. Napisałem świadomie „Litwinom”, bo to pojęcie przed wojną, a zwłaszcza przed pierwszą wojną światową, miało inne znaczenie, niż jak je współcześnie rozumiemy. Można było być równocześnie i Litwinem, i Polakiem – jak Mickiewicz i Piłsudski – nie było to jednak analogiczne zestawienie, jak np. Wielkopolanin i Polak. Bo Litwa to nie jeden z regionów Polski, ale ziemie, które dawniej stanowiły potężną państwowość, którą było Wielkie Księstwo Litewskie. To dzięki niemu obszary Rzeczypospolitej Obojga Narodów sięgały do Smoleńska, Witebska i Połocka, a na południu kończyły się na Chortycy i Kudaku. W wyniku procesów politycznych, które dotyczyły całej Europy, już w latach 30. ubiegłego stulecia taka postawa podwójnej świadomości narodowej była niemalże nie do przyjęcia. Zwyciężyły nacjonalizmy, a za ostatnich obywateli, przynajmniej gdy chodzi o świadomość, Wielkiego Księstwa Litewskiego można uznać np. Jerzego Giedroycia, Józefa Mackiewicza czy Mariana Zdziechowskiego.

FOLKLOR NASZĄ SIŁĄ

Aneksja Wileńszczyzny przez Związek Sowiecki w 1944 r., wsparta decyzjami aliantów w Jałcie i Poczdamie, spowodowała nową sytuację. Tysiące naszych rodaków stanęły przed dylematem. Jechać w nowe granice „Polszy” czy zostać? Za

wielu decyzję podjęły sowieckie resorty siłowe – albo wywożąc ich do łagrów na wschód, albo zmuszając do wyjazdu na zachód. Pozbyto się głównie inteligencji, ta była tu niepotrzebna, zarówno Rosjanom, jak i Litwinom, tym ostatnim niekoniecznie komunistycznej proweniencji. Zgodnie z sowiecką ideologią nie było także miejsca dla ludzi zamożnych. Dlatego ci, którzy pozostali, w większości mieszkali na wsi, nie posiadali majątku, byli poddawani masowej sowietyzacji i rusyfikacji.

W stolicy Litewskiej Republiki Sowieckiej i jej okolicach zostało jednak sporo polskich nauczycieli. Ci przez kilka dekad dźwigali ciężar podtrzymywania języka, kultury, odrębności nie tylko wobec Litwinów, którzy stali się większością, lecz także wobec tej odrębności regionalnej, lokalnej, tutejszej. Jednym z genialnych kroków w celu podtrzymania tej tożsamości było

wszystkich Polaków Litwy. Dawny polski żywił z Laudy, znad Dubissy, z Kowna uległ niemal całkowitej zagładzie – czy to przez represje sowieckie, czy to procesy asymilacyjne wobec litewskiej większości.

To, co było i nadal w jakimś stopniu jest dumą rodaków znad Wilii i Niemna, nie wszystkim do końca pasowało. W repertuarze zespołów folklorystycznych brakowało utworów czy strojów stąd. Ładne kostiumy łowicki lub krakowski przyciągały wzrok, na pewno odróżniały od Litwinów, nie do końca jednak stanowiły o regionalnej tożsamości. Oprócz kultury tradycyjnej niezbędne było tworzenie nowych dzieł, pisanych współczesnym językiem, będących atrakcyjnymi także dla Litwinów lub innych narodów. Pisał o tym wielokrotnie na łamach redagowanego przez siebie pisma „Znad Wilii” Romuald Mieczkowski,

„Robczik” – o tożsamości litewskich Polaków

stworzenie wielu zespołów śpiewaczych, tanecznych – poczynając od słynnej Wilii (w 1955 r.) – które odwołując się do folkloru, ratowały tę odrębność, a jednocześnie tworzyły nową polską inteligencję.

Wileńszczyzna do dzisiaj takimi zespołami stoi. W warunkach wolności po 1991 r. stały się one niejako wizytówką polską Wilna i Wileńszczyzny, z powodzeniem koncertując na całym świecie. Dodajmy, że nasi rodacy mieszkający w tym jednym regionie Litwy stanowią ponad 92 proc.

publicysta, reżyser i poeta. Choć grono utalentowanych poetów wśród miejscowej polskiej inteligencji, zwłaszcza po roku 1991, było i jest czynne, twórcze, to jednak brakowało większych przedsięwzięć: powieści, dyskusji literackich, serii wydawniczych. Łatwiej było się przebić ze swoim przekazem malarzom, muzykom, rzeźbiarzom, bo operują uniwersalnym językiem przekazu. Tak udało się przykładowo zaistnieć w szerszym audytorium malarzom Robertowi Blujowi, Ryszardowi Filistowiczowi,



■ Czesławowi Połowskiemu, rzeźbiarzowi i scenografowi Rafałowi Pieslakowi czy muzykom: Zbigniewowi Lewickiemu i Janowi Maksymowiczowi. Sprawa ma jednak wymiar szerszy, nie tylko literacki czy artystyczny.

JESTEM POLAKIEM Z LITWY

Ciekawy wymiar ma sprawa ubiegania się o Kartę Polaka na Litwie. Pod względem starań się o nią zdecydowanie Polaków litewskich wyprzedzają ich rodacy z Białorusi i Ukrainy. Oczywiście w tych krajach bezwzględna liczba Polaków jest większa niż na Litwie, ale zasadniczym powodem umiarkowanego zainteresowania dokumentem tożsamościowym jest inna sytuacja polityczna w tych państwach. Polak z Litwy po prostu żyje lepiej niż jego pobratymiec z Grodna, Brześcia, Żytomierza czy ze Lwowa. Litwa jako kraj Unii Europejskiej niewiele się różni od dzisiejszej, coraz bardziej zamożnej, Polski. A tego nie można powiedzieć o zamkniętej przez reżim Białorusi i wojennej Ukrainie.

Za tą wstrzemięźliwością stoi jednak coś więcej. To pewnego rodzaju manifestacja. Tak, jestem Polakiem, ale tak naprawdę niczego od tzw. Macierzy nie potrzebuję. Jestem dumnym Polakiem bez Karty Polaka. Swoje plany, marzenia, cele mogę realizować tu, na miejscu. W dużej mierze taka postawa wynika z rozczarowania polityką Warszawy wobec litewskich Polaków. Przez wszystkie ekipy polityczne rządzące Polską po 1989 r. traktowana albo jako niepotrzebny balast („najlepiej, gdybyście się rozpułynęli w morzu litewskim”), albo rezerwat przeszłości (Ostra Brama, marszałek Piłsudski, filomaci z Mickiewiczem na czele). Słusznie dr Barbara Jundo-Kaliszewska swoją pracę poświęconą rodakom z Wileńszczyzny, a wydaną w 2019 r., nazwała „Zakładnicy historii”. Trudno się dziwić, że w ostatnich latach Polacy z Wileńszczyzny coraz częściej mówią: „Mamy swoje samorządy, mamy swoje środki finansowe, organizacje, instytucje kultury, chcemy się rządzić po swojemu, według swego rozumu i potrzeb, a nie dyrektyw, nie zawsze mądrych, napływających z nad Wisły”.

Bycie „tutejszym” ma swój urok, wiesz. Jesteś taki w pewnym sensie unikatowy. Litwini nas uważają za egzotycznych.

*Polacy nas lubią, bo jesteśmy dla nich taką nieskazitelną wersją polskości.**

Zauważyć też należy zjawisko stosunkowo mocno posuniętej rusyfikacji Polaków litewskich, dotyczy to zwłaszcza Wileńszczyzny, głównie z południowych rejonów tego współczesnego terytorium. Wpływy kultury rosyjskiej, w jakimś stopniu białoruskiej, są o wiele większe niż dominującej w państwie kultury litewskiej. Ta sytuacja może powodować, obok wzajemnych historycznych antagonizmów, postawę niechęci do bliższej współpracy polsko-litewskiej, choćby na polu kultury. Zresztą wina o wzajemnym niepoznanianiu się jest po obu stronach narodowych.

Podkreślić trzeba, że my, rodacy z nad Wisły, wnieśliśmy do tego balastu swój obciążnik w postaci traktowania Polaków z Litwy jako „ruskich”, nie wspominając już o potomkach Mickiewicza z Białorusi i Ukrainy. W przypadku tych dwóch ostatnich krajów dla wielu osób z korzeniami polskimi stało się to powodem do świadomego porzucenia tej tożsamości na rzecz białoruskości lub ukraińskości. Powodami takiej postawy były obcy wschodni akcent, rusycyzmy, nieco odmienne obyczaje. Dotknęło to zjawisko wielu młodych ludzi przyjeżdżających do Polski na studia.

Bywali młode panienki z tymi turystami, ale my ich jakoś nie kadrili, bo oni zawsze wyglądali rozumniejsze i rozmawiali dużo ładniej niż my. Ja też jakoś wstydziłem się do nich zagadać, bo rozmawiał po tutejszemu – i czuj, ich nie weźniesz tak prosto, bo trzeba dużo gadać pra różne „ważne” ciemy.

W obszarze stołecznego Wilna można zaobserwować nowe zjawisko multikulturowości młodego pokolenia. Światowe multi-kulti, anglicyzmy, skrótowość języka połączyły się na tym gruncie z lokalną mieszkanką narodowościową, językową i tożsamościową.

„Robczik”

– To są moi koledzy Robczik i Leszek.

– O Boże, ja nie zapamiętam. Bardzo trudne imiona.

– Polskie.

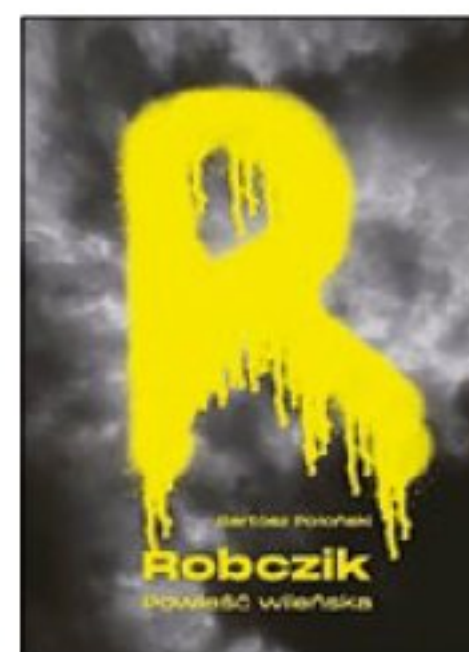
– Po polsku ani bum-bum. Jesteście z Polski?

– Nie, z Wilna.

– Jesteście polaczki.

– Nie, jesteśmy wilniuki.

Bartosz Połowski, artysta, filmowiec z Wilna, syn wspomnianego wcześniej Czesława, obecnie już w średnim wieku, postanowił dać literacki wyraz tej odmienności litewskich Polaków. Sam po studiach w Polsce, po doświadczeniu pracy w Stanach Zjednoczonych, może dzięki temu miał zarówno łatwiejszą perspektywę widzenia z dystansu, nadwileńskiego, rodaków z nad Wilii, jak i krytyczną ocenę ich samych. Początki



BARTOSZ POŁOWSKI
„ROBCZIK.
POWIEŚĆ
WILEŃSKA”
CZĘŚCI PROSTE
2023

tej powieści sięgają nawet 20 lat wstecz. Publikowana najpierw w odcinkach w Internecie powieść o tytule „Robczik” nieoczekiwanie spotkała się z bardzo dobrym odzewem odbiorców. Autor postanowił uciec od mitologii, urwał się cieniem Mickiewicza i Piłsudskiego, pozostawił za sobą lata minione i zaproponował czytelnikom nowy obraz wielokulturowego współczesnego Wilna. „Robczik” to opowieść o kilku wileńskich licealistach, zazwyczaj o polskich korzeniach, choć trafniej byłoby powiedzieć o pomieszanej tożsamości,

o ludziach z wileńskich blokowisk, z codziennymi problemami, dylematami i próbami odpowiedzi na nie. To powieść o dojrzewaniu.

Tę literaturę czyta się ciężko. I rzecz nie w licznych tu wulgaryzmach, często zresztą bardzo smakowitych, czy w młodzieżowym slangu. Żeby zrozumieć język wileńskich blokowisk, niezbędne są słowniczek umieszczony na skrzydełkach okładki, a także tłumaczenia poszczególnych słów i wyrazów, żeby coś pojąć z tego polsko-rosyjsko-białorusko-litewskiego wolapiku, okraszonego dodatkowo angielskimi zwrotami. Przy czym – ja przynajmniej tak miałem – im dalej wgłębiamy się w tę opowieść, tym bardziej nas ona wciąga, tym więcej poznajemy żargonowych słów, z którymi mamy coraz mniejsze kłopoty poznawcze. Coś, co początkowo



Ostra Brama w Wilnie

FOT. ADOBE STOCK

było żartem, potem odpowiedzią na prośby o kontynuację, nieoczekiwanie przerodziło się finalnie w spektakl teatralny i w końcu książkę. Połoński, choć – jak sam w wywiadach mówił, że na pisaniu „Robczika” uczył się, co to właściwie jest literatura – okazał się zdolnym twórcą. Z pewnością pomogły mu jego przygotowanie filmowe, pisanie scenariuszy, krótkich dialogów, co dobrze przełożyło się zarówno na scenę, jak i karty powieści. Dodatkowo udało mu się swoim utworem przełamać pewien wstyd kresowych Polaków, że gorzej mówią po polsku niż ich rodacy z kraju. To normalne, że mówią inaczej, świetne, że przechowują niektóre archaizmy, a zarazem tworzą nowe wyrazy, które dla nas są egzotyką.

Po powrocie z Polski na Litwę zawsze mam takie uczucie, jakbym był na wyższym poziomie intelektualnym. Mam czasami wrażenie, że Polacy na Litwie są krótkowzroczni... Cała ta polskość ograniczona do rejonu wileńskiego. Tylko jak się wyjeżdża za granicę, to dopiero się widzi, że świat jest szerszy i ludzie mają różne poglądy.

Na pewno jest to próba zmiany wizerunku litewskich Polaków. Próba nawiązania kontaktu z najmłodszym pokoleniem – takie zjawisko obserwujemy na całym świecie. Coraz trudniej bowiem znaleźć nam wspólne kody kulturowe już nie między pokoleniami, ale poszczególnymi rocznikami. Każdy język ma niejako dwie jego odmiany – tę oficjalną, literacką i popularną, uliczną, slangową. Zatrzymanie na papierze zmian dokonujących się w języku, co udało się Połońskiemu, doceniają naukowcy, jak dr Irena Masojć z Uniwersytetu Kowieńskiego. Witalność etnolingwistyczna Polaków z Litwy, ich bogate słowotwórstwo wskazują na to, że ten język nie zamiera. Inscenizacja teatralna „Robczika” spotkała się z gorącym odzewem w Wilnie, spektakl trafił już także do Polski – a dodać warto, że sami aktorzy dopisali spore fragmenty nowych dialogów w stylu „robczikowskim” – co pokazuje, że mamy do czynienia z czymś ważnym, nowym, może wyznaczającym trend następnym pokoleniom.

© © Wszelkie prawa zastrzeżone

Autor jest pracownikiem IPN.

*Fragmenty zaznaczone kursywą pochodzą z powieści Bartosza Połońskiego „Robczik. Powieść wileńska”, Gdańsk 2023.